Nr 43. Dnia 24 Lutego. Wtorek. Dnia 12 (24) Lutego 1874 r.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi. **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.

Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od **11-ej rano do 2-ej po południu.**

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).

Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś Ś. Macieja Apostoła.
Środa: Ś. Flawiana Męczennika.
Czwartek: Ś. Aleksandra Męczennika.
Piątek: ŚŚ. Anastazji P. i Anastazego P.

Wschód słońca o godzinie 7 min. „
Zachód „ „ 5 28

Długość dnia godzin 10 min. 28.
Przybyło „ „ 2 50.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Sobota: Ś. Romana Opata.
Niedziela ŚŚ. Albina B. i Bałdzimierza.
Poniedziałek ŚŚ. Heleny Ces. i Amelji.
Wtorek: Ś. Kunegundy Cesarzowej.

— W dniu wczorajszym odbyła się przy ogromnym natłoku pobożnych w kościele Ś-go Ducha pierwsza Passja w języku polskim (w niemieckim bowiem odbyła się takowa w tejże Świątyni już onegdaj, w Niedzielę.)

Słowo Boże głosił w czasie wczorajszej Passji JX. Wojciech Jackowski, wikarjusz kościoła parafialnego Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, które zastosował tak do cierpień Chrystusa Pana, Zbawcy naszego, jak i do cierpień bolesnych Najświętszej Jego Matki Marji.

Po ukończonem Nabożeństwie i uroczystej procesji z Najświętszym Sakramentem, którą celebrował JX. kanonik Ballach, udzielonem zostało tak tłumnie zgromadzonemu ludowi błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, oraz relikwie Krzyża Ś-go do ucałowania.

— Dziś w kościele Ś-go Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej odbędzie się pierwsza Pasja.

— Jutro druga z kolei Passja odśpiewaną zostanie w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny na Krakowskiem-Przedmieściu obok skweru, w czasie której słowo Boże głosić będzie JX. Piotr Michalski, wikarjusz kościoła parafialnego Ś-tej Trójcy na Solcu.

— Dnia 7 lutego, w sali Koncertowej Pałacu Zimowego był wielki bal, na którym znajdowali się Najjaśniejszy Cesarz Austrjacki, Ich Królewskie Wysokości Książę i Księżna Walji, Książę Duński i Książę Eugenjusz Wirtembergski, osoby Ich świty i wszystkie osoby Ciała Dyplomatycznego. W ogóle zaproszonych było około 600 osób. (D. W.)

— **Dokończenie uwag zawartych** *w Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za Nr 26 wydanym*, **odnoszących się do Ustawy budowlanej i do stopni naukowych, jakich osoby trudniące się prowadzeniem robót budowlanych na zasadzie swych dyplomów używać mogą.—(Patrz Nr 41 Kurjera Warszawskiego).**

Reskryptem z dnia 6 (18) kwietnia 1870 r. za NNr 7201 i 7210, były Namiestnik w Króleswie, po porozumieniu się z JW. Ministrem Spraw Wewnętrznych, szczegółowo wyjaśnił przywileje, jakie nadane zostały, na zasadzie istniejących przepisów tak technikom, którzy ukończyli kursa w zakładach technicznych Cesarstwa, jak i tym, którzy odbyli nauki w byłych zakładach technicznych Królestwa, nadto tym, z miejscowych techników, którzy nieukończywszy kursów w zakładach technicznych, zajmują się praktyką budowlaną, na zasadzie patentów albo świadectw.

Pomimo przytoczonych powyżej przepisów przy dozorze techniczno-policyjnym nad budowlami w gubernji Warszawskiej, a wszczególności w Warszawie, zauważono, że technicy miejscowi uchylają się od wykonania takowych przepisów. Pod ogólną nazwą: budowniczych, inżynierów, znajdują się pomięszane osoby, mające stopnie konduktorów, budowniczych, inżynierów i jeometrów klassy I, II i III, używający stosownie do swego wykształcenia i pozyskanego stopnia naukowego, rozmaitych praw i przywilejów, jak naprzykład: Budowniczowie, inżynierowie, Jeometrzy klassy III, mają nadane prawo praktyki w całem Królestwie Polskiem, pozostali zaś z miejscowych techników mogą korzystać z tego prawa, tylko w powiatach gubernji Królestwa—a pod żadnym pozorem nie w miastach gubernjalnych.

O czem w skutek odezwy Gubernatora Warszawskiego z dnia 18 stycznia b. r. za Nr 204 i mając na uwadze przywiedzione powyżej przepisy jak również widoczną szkodę wynikającą w skutek dopuszczenia do nadzoru nad robotami tak prywatnemi, publicznemi jako i rządowemi, osób nieposiadających dostatecznej kwalifikacji w znajomości sztuki budowlanej, inżynierskiej i mierniczej, polecam Kommisarzom cyrkułowym dla ścisłego zastosowania się wykonania co następuje:

a) Surowo zalecić wszystkim technikom, praktykującym w Warszawie, ażeby używali takich tylko tytułów do jakich mają prawo, na mocy otrzymanych dyplomów, a mianowicie: ci którzy ukończyli kurs nauk w zakładach technicznych Cesarstwa jako to: w Mikołajewskiej Akademji Inżynierów, w instytucie korpusu Inżynierów Dróg Komunikacji—Inżynierami; w szkole Budownictwa Ministerjum Spraw Wewnętrznych, w Cesarskiej Akademji Sztuk Pięknych, w szkole Moskiewskiej Architektury Pałacowej, odpowiednio do pozyskanych stopni—Profesorami Architektury, Inżynier-Budowniczemi, Akademikami, Budowniczemi, Adjunktami Budownictwa i Artystami Architektury.

W byłej szkole Stuk Pięknych w Warszawie—Budowniczemi klassy II i III.

Ci którzy otrzymali stopnie Inżynierów—po odbytym egzaminie w Okręgu Dróg Komunikacji—Inżynierami klassy II i III, odpowiednio do rodzaju pozyskanego stopnia. Nakoniec, osoby które otrzymały, na zasadzie istniejących przepisów, tylko świadectwa nadające im prawo prowadzenia robót,—mającemi prawo prowadzenia robót.

b) W celu bliższego oznajmienia osób prywatnych i różnorodnych instytucji publicznych i rządowych, co do stopnia znajomości swej sztuki przez techników praktykujących w Warszawie, zobowiązać deklaracjami tych ostatnich, ażeby do dnia 1 marca 1874 roku, przedstawili do Rządu Gubernjalnego Warszawskiego, udzielone im dyplomy na dowód znajomości sztuki i stopnia naukowego, którego mogą używać na zasadzie tych dyplomów. Następnie dla wiadomości powszechnej, ogłoszoną będzie w Gazetach lista imienna wszystkich techników, posiadających prawo praktyki, tak w gubernji warszawskiej, jako i w Warszawie, z wyszczególnieniem tytułu naukowego każdego z nich.

c) Uprzedzić tak techników jako i osoby praktyki ich potrzebujące, że plany nie mogą być przedstawione pod zatwierdzenie i roboty nie mogą być prowadzone przez osoby nieposiadające do tego prawa, na zasadzie przytoczonych powyżej przepisów.

Uprzedzić techników, że za przywłaszczenie sobie nienależnego stopnia naukowego lub tytułu, winny pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej i ulegnie karze w ścisłem zastososwaniu się do art. 910 Kodeksu Kar Głównych i poprawczych. (G. P.)

—Z— I nowy konkurs malarski nie o wiele szczęśliwiej wypadł od poprzedniego, chociaż przyjął w nim udział p. Adryan Głębocki, artysta, którego znakomity talent niejednokrotnie uznawaliśmy na tem miejscu. I tym razem niestety wyznaczono jeden, jedyny temat do konkursu: Śtą Jadwigę jednającą Henryka Brodatego z Konradem Mazowieckim. Obrazów nadesłano trzy, pp: Strzałecki, Sypniewski i Głębocki, z których przyznano pierwszą nagrodę p. Głębockiemu, a drugą p. Sypniewskiemu.

Dziwną jest rzeczą, że sędziowie konkursowi trzymali się w swym wyroku wprost przeciwnych zasad jak w poprzednim. W przeszłym uwględniali fantazję i polot artysty, w tym ocenili technikę i prawdę realną.

Rozpatrzmy się w obrazach.

P. Strzałecki we wspaniałej sali gotyckiej budowy, napełnionej rycerstwem, przedstawił scenę tematową. Ugrupowanie i sala przypominają zupełnie Bolesława Śmiałego ze Śtym Stanisławem, lecz pomimo jaskrawości kolorytu i niewykończenia rysunku, obraz był bardzo effektowny.

P. Adryan Głębocki pojął przedmiot zupełnie realnie i głównie prawdę historyczną uwzględnił.

Przedewszystkiem pułap sali jest drewniany, co nam przypomina, że nie jesteśmy w dzisiejszym pałacu książęcym, lecz w średniowiecznem zamczysku, kto wie nawet czy murowanem.

Cztery osoby zapełniają obraz, (piąty bowiem żołdak ginie w dalszej perspektywie.) Henryk ranny w rękę, z miną zrezygnowagą, siedząc słucha warunków pokoju, które odczytuje Klecha czy dyak za stołem, trochę w głębi stojący, a Konrad z chytrym uśmiechem, ubrany w zbroję hussarską, komentuje i objaśnia warunki traktatu.

Między jednającymi się stoi Śta Jadwiga. Otóż postać świętej według naszego zdania, jest najsłabszą częścią kompozycji.

Wiemy że w chwili tego zajścia żona Henryka Brodatego miała lat 51, ale to nie dowód, aby była tak wstrętnie brzydką jak ją p. Głębocki odtworzył. Patrząc na nią doprawdy można się zniechęcić; i kto wie czy na miejscu Henryka wielu ze zwykłych śmiertelników nie wolałoby pozostać w więzieniu Konrada niż żyć z taką żoną. Twarz to jak z wosku, nie wyraża zresztą nic prócz starości.

Za to postać Konrada przebiegłego i podstępnego, oddana znakomicie; chytry uśmiech na jego twarzy i cała figura pochylona ku Henrykowi, zdają się mówić: „Cóż chcesz wpadłeś w moje sidła nieuczciwe ale zręczne, wykupże się teraz." Jak powiadamy, obraz ten nosi na sobie charakter czysto realny, choć rysunek i wykończenie bez zarzutu, a koloryt trzymany w tonie umiarkowanym.

Najsympatyczniejszym dla nas tym razem jest obraz p. Sypniewskiego. Niema w nim prawdy historycznej, niema i za wielkiego polotu fantazji—ale jest ujawnienie indywidualności artysty, jest jasno przedstawione, czysto subjektywne zapatrywanie się p. Sypniewskiego na przedmiot.

Z obrazu widać że stoi więzień naprzeciw więżącego, niewolnik naprzeciw pana, który ma prawo dysponować jego losem, a jednak to człowiek, książę, który czuje całą swoją godność i pogardę dla podstępnego przeciwnika. Lada chwila wybuchnie i powie mu całą prawdę, jak go uważa za podłego i tchórza, co umiał napaść na małą garstkę prawie bezbronnych a w otwartem polu jak zając czemprędzej uciekał.

Znać że p. Sypniewski ma przekonanie, iż człowiek choćby najbardziej uciśnięty, z poczuciem godności własnej, umrzeć może w obronie swego prawa, lecz płaszczyć się nigdy nie będzie.

Święta Jadwiga w ubiorze zakonnym uklękła między zwaśnionymi, aby zażegnać burzę, oczy wzniesione w górę nadają tej twarzy pewien wyraz idealny, który sympatycznie i na widza oddziaływa. Gdyby nie cera Ś-tej Jadwigi w nadawaniu której niestety p. Sypniewski jakoś pomiarkować się nie może, gdyż wszystkie jego postacie, szczególniej niewieście mają twarze jakby nalane, to obraz ten tylko słowa zachęty i uznania, dla ciągle postępującego mógłby wywołać artysty.

* * *

Bardzo nam się podobał również obrazek pana Heylmana: Lekcja muzyki.

Stary skrzypek znużony pracą zdrzemnął się biedak na lekcji, przy fortepjanie, na którym uczy grać jakąś małą wirtuozkę przyszłości.

Mała figlarka, spostrzegła chwilową słabość nauczyciela i śmieje się szczęśliwa, że nie gra i pana professora na gorącym uczynku schwytała.

Dziewczątko bardzo ładne, nauczyciel typowy a obrazek miluchny.

* * *

O trzech portretach p. Millera później obszerniejsze damy sprawozdanie, radząc czytelnikom, a szczególniej niektórym portrecistom naszym, aby spieszyli je obejrzyć zanim znikną z wystawy, pierwsi zobaczą znakomitej wartości prace, drudzy może się trochę nauczą.

Wiadomości miejscowe.

✝ I znów ponieśliśmy bolesną stratę—bolesną bo umarł człowiek który pomimo miljonowego majątku pracował dla światła—dla sztuki.

Wczoraj umarł Edward Baron **Rastawiecki** niepospolity starożytnik i znawca sztuki.

Umarł on po długich i strasznych cierpieniach moralnych i fizycznych w pałacyku własnym przy ulicy Mazowieckiej.

Ś. p. Edward był autorem jednego z najcelniejszych dzieł polskich: *Słownika Malarzy* i *Wzorów sztuki średniowiecznej*, które wydawane były z tekstami polskim i francuzkim pierwotnie u Lemaura w Paryżu, następnie u Fajansa w Warszawie. Wzory należą do pomników literatury europejskiej.

Zbiory swoje artystyczne, nader cenne, oraz bibljotekę ś. p. Edward ofiarował Akademji umiejętności w Krakowie.

Zmarły był członkiem towarzystw: naukowych w Wilnie, Petersburgu, Moskwie, Krakowie i Kopenhadze i wzywanym był na kongressa archeologiczne w Kopenhadze, Brukselli i w Padwie. Ogłosił swoim nakładem znakomitą pracę. J. Zagórskiego: „Monety dawnej Polski" (Warszawa 1845 in 4 o).

═ Jedna z części nieśmiertelnej trylogji Meyerbeera, t. j. „Hugonoci," przedstawiona została wczoraj poraz pierwszy w obecnym sezonie, przez goszczące w Warszawie towarzystwo włoskie. Bacząc na właściwość tworzenia Meyerbeera, na jego zamiłowanie do mas brzmiennych, któremi tak potężnie posługuje się charakteryzując epokę, i nadając jej po mistrzowsku koloryt dziejowy,—obawialiśmy się o powodzenie Hugonotów. Chóry chwiejne i rażące ubóstwem personelu, czas krótki, niedostateczny do należytego przygotowania tak wielkiego dzieła, zdawały się obawę tę usprawiedliwiać.

Przedstawienie wczorajsze jednak w znacznej części fałsz zadało tym przewidywaniom, dowodząc tylko energji z jaką pracują członkowie towarzystwa kierowanego przez pana Ciaffei, i dzielnej pomocy, jakiej opera włoska doznaje w dyrektorze chórów miejscowych. Oprócz bowiem kilku usterek przypadkowych zdarzających się wszędzie jak np. nie utrzymanie się we właściwym tonie kwartetu na same głosy męzkie w akcie 2-m lub opóźnione przez pana Pavaniego rozpoczęcia pierwszych taktów septetu pojedynkowego w akcie 3-cim opera szła gładko, a w ustępach zbiorowych znalazła się nawet siła nie imponująca wprawdzie, ale też nieźle dostrojona do ogólnego kolorytu.

Siła ta nawet wybuchła z właściwą sytuacji dramatycznością w słynnym chórze „poświęcenia broni“ który wykonany był energicznie a w pewnych chwilach z ogniem i zapałem.

Partje pojedyncze nie wiele też pozostawiały do życzenia. Pani Marjani, która, o ile nam wiadomo pierwszy raz na naszej scenie i to zaledwie po paru tygodniach pracy wykonała rolę Walentyny, stanęła jednak na wysokości tragicznego charakteru tej postaci skreślonej przez Meyerbeera prawdziwie mistrzowską ręką. Energja i głęboka namiętność cechując partję Walentyny, oddane zostały znakomicie przez utalentowaną artystkę, która, w czwartym mianowicie akcie, dosięgnęła szczytu dramatycznej siły. Słynny duet z Raulem, zaśpiewany był z porywającem uczuciem, jakkolwiek pan Pavani zdradzał lekkie zmęczenie, któremu niepodobna dziwić się, pamiętając jak często nazwisko tego sympatycznego tenora figuruje na afiszu.

Partja Marcela, więcej niż inna nadaje się do natury głosu pana Fetlingiera. Chrapowaty i bez śpiewności bas tego artysty dobrze uwydatnia, szorstką fanatyczną naturę starego hugonoty i wywołuje właściwe efekta w piosence bojowej w akcie 1-m. Bardzo poprawnie również odśpiewał pan Feitlinger duet z Walentyną w akcie trzecim.

Pani Nelly Marzi starała się w partji królowej sumiennością traktowania strony koloraturowej, nagrodzić brak lekkości i elegancji, które jedynie mogą tę rolę utrzymać na pierwszym planie między głównemi działaczami dramatu. Panna Meccoci przyzwoitym była paziem królowej, jakkolwiek partja ta widocznie dla niej za wielka i zawiele przedstawiająca trudności. Pan Butti zdawał się być wczoraj nieusposobionym, zauważyliśmy bowiem widoczny brak siły w traktowaniu przez tego artystę ważnej postaci St Brisa.

Nie możemy też nie podzielić się z czytelnikami ważnem odkryciem historycznem: paź hrabiego de Navers (pani Boguszewska) ukazał się wczoraj na scenie w koku! Spostrzeżenie to zalecamy badaczom obyczajów i właściwości ówczesnej epoki!

= W dniu wczorajszym o godzinie 12 w południe Ober-Policmajster m. Warszawy JW. Jenerał-Major Orszaku J. C. Mości Własów, raczył zwiedzić i szczegółowo zbadać urządzenie nowo powstałego *Zakładu Rękodzielniczego dla kobiet.*

= *Druga prelekcja* na rzecz osad rolnych, JW. Rz. R. St. Papłońskiego, odbędzie się we Środę d. 25 b. m. o godzinie zapowiedzianej (6 po połud.). Wyjątkowo prelekcja ta nieco się przedłuży.

= Tutejszy Konsystorz Rzymsko-Katolicki udzielił dyspensę na przeciąg postu 40-to dniowego dla dziatek uczęszczających do Ochrony X. Baudouina przy ulicy Piwnej.

= Warto byłoby, żeby ktoś obliczył dokładnie wartość nowo wznoszonych domów lub przybudowań w Warszawie, a to w celu porównania rzeczywistych kosztów z summami pierwotnie anszlagowanemi przez pp. Budowniczych. Wątpimy bardzo, aby się jeden właściciel znalazł któryby na dodatkowe anszlagi nie narzekał, a znamy takich nawet, których następne obliczenia, już po wzniesieniu części gmachu, o ruinę przyprawiły. Zdarzają się wprawdzie, choć rzadko, powody zasługujące na usprawiedliwienie, jeżeli się do istniejącego już gmachu nową część dobuduje; wtedy bowiem okazać się może, że dawne belki sufitowe tak zmurszały, że je nowemi zastąpić wypada, o czem budowniczy, przed otworzeniem sufitów wiedzieć nie mógł, że sufity niższego piętra z powodu odkrycia dachów tak pozaciekały, że całe trzcinowanie, podlepianie, na nowo przedsięwziąć należy, że nowe piętro filarami wesprzeć wypada i bardzo wiele innych potrzeb na jaw wychodzi, które przedtem nie były miane na względzie. W takim właśnie położeniu znajduje się, o ile wiemy, Instytut Głuchoniemych. W dzień budowy drugiego piętra okazało się, że niezbędnemi są roboty podanszlagowe, obliczone na 2800 rs. Nie wątpimy, że znajdą się osoby przychylne tej wielce użytecznej instytucji, które się przyczynią do pokrycia i tych wydatków, jak się znalazły takie, które nie szczędziły swego mienia do zaspokojenia potrzeb w pierwotnym anszlagu wyłuszczonych.

= Opowiadano nam że pewna pani, po kupnie w jednym ze sklepów przy ulicy Długiej, herbaty, na drugi dzień przyszła do kupca z dotkliwemi wymówkami, że po wypiciu takowej, była bardzo chora. Kupiec wytłomaczył—że nawet tak zwana herbata najtańsza majlik, sprzedawana przez drobnych handlarzy ma własności przeciwne skutkom jakich pani doświadczała i radził, aby zobaczyła czy w samowarze nie uformował się osad.

Rzeczywiście tak było—osad w samowarze uformowany, okazał się dla zdrowia szkodliwym.

Niech to posłuży za naukę, aby od czasu do czasu samowary były opatrywane i świeżo wybielane.

= Z początkiem m. Marca sprzedane zostaną posiadłości miejskie, przy ulicy Pokornej, Pawiej, Rymarskiej, Bielańskiej i dwa domy przy ulicy Długiej, w drodze działów, a to na żądanie sukcesorów ś. p. Fransiszka Grymowskiego.

= Na sali baletu, w Teatrze Warszawskim, rozpoczęto już próby z tańców solowych i ogólnych, które mają być wykonywane w nowym balecie pana Calorego, p. n. „Twardowski.“

= Dnia 3 i 4 Marca (to jest 14 i 15 mies. Adar) przypada *uroczystość losowania*, tak nazwana w Biblji od losów ciągnionych przez Hamana dla wyboru dnia stosownego do szkodzenia Izraelitom.

Uroczystość tą obchodzoną bywa przez odczytanie w Synagodze Księgi Estery, zawierającej ocalenie przodków żydowskich w kraju Perskim zamieszkałych, od zagłady przygotowanej im przez Hamana.

Starozakonni tutejsi posyłają sobie wzajemnie upominki, a hojniejsi i zamożniejsi udzielają jałmużny biednym.

= Pan Daniel Filleborn powrócił do Warszawy z Petersburga i Moskwy. Sympatyczny nasz tenor z tej wycieczki artystycznej przywiózł sporo wawrzynów i złota. Zapewniano nas, że pan F. za kilka tygodni wybiera się do głównych miast Austrji i Włoch.

Wraz z panem Fillebornem powrócił również pan Adolf Kozieradzki, który przed kilkoma tygodniami wyjechał w prywatnym interesie do Cesarstwa.

= Zmarły w roku zeszłym ś. p. doktór Torański, zapisał jak wiadomo całą swą bibljotekę Warszawskiemu Towarzystwu Lekarskiemu. Otóż bibljoteka ta po dokładnem jej spisaniu i uporządkowaniu, przeniesiona niedawno została do lokalu Towarzystwa. Część wszakże tylko książek, mianowicie treści naukowej, zatrzyma dla siebie Towarzystwo, pozostałe zaś dzieła przeważnie treści historycznej, postanowiło sprzedać z wolnej ręki.

Oile nam wiadomo, amatorowie książek mogą księgozbiór wspomniony obejrzeć i bliższe o nim powziąć wiadomości w lokalu Towarzystwa przy ulicy Niecałej pod Nr 7, w domu gdzie Lecznica prywatna.

= Dobrze nam znana osoba, powróciwszy ze wsi, opowiadała, że u pewnego obywatela w oddzielnym pokoju urządzonym na fajczarnię, widział cały stos fidybusów.

Fidybusy te były porobione z kart powyrywanych z szacownych dzieł miejscowej biblioteczki.

Zapytany o to ów amator fajki odpowiedział, że zrobił to przez roztargnienie...

Czyżby on chciał naśladować Adama Mickiewicza, który przez zapomnienie, dla zapalenia fajki, wyrywał karty z książek? a który nakłoniony w innym wypadku przez Edwarda Odyńca do notowania wrażeń z podróży—w jednym z noclegów napisał: „Niemcy, Hamburg, Bifsztyk, Wejmar, Gothe, Bonna, Kartofle, (w Bonne jadł kartofle.)

= W tych dniach w Teatrze Warszawskim rozdano artystom do nauki role z komedji tłomaczonej z francuzkiego, p. n. „Fałszywi Poczciwcy.“ Udział w tej sztuce przyjmą panie: Bakałowicz, Ostrowska, Mazurowska i panna Gilska, oraz panowie: Żółkowski, Rapacki, Ostrowski, Tatarkiewicz, Szymanowski, Chomiński, Wolski, Grzywiński, Grubiński i kilku innych.

= Z dniem wczorajszym Bank Polski podniósł do $6\frac{1}{2}$ stopę procentu pobieranego przy operacjach skupu weksli krajowych, pożyczki na zastaw papierów procentowych i towarów oraz od otwartych kredytów na papiery. Dotychczasowa stopa procentu wynosiła tylko 6 od sta.

= Dowiadujemy się, że widowisko na korzyść Przytuliska mające się odbyć w przyszłą niedzielę odłożonem zostało.

= Na wczorajszem posiedzeniu nowo ukonstytuowanego Komitetu Towarzystwa Muzycznego, wybranym został Prezesem p. Muchanow, Wice-Prezesem p. Nagórny, Dyrektorem muzycznym p. Zarzycki,—a nadto uproszono p. Sennewalda do pełnienia nadal obowiązków kassjera i buchhaltera, a p. Roguskiego do pełnienia obowiązków sekretarza i gospodarza.

= Koncert na rzecz niezamożnych studentów ma się odbyć w dniu 8 marca, o godzinie 1szej z południa, w Salach Redutowych. Odczyt pana Faleńskiego, na tenże dzień naznaczony, odbędzie się w sobotę, t. j. w dniu 7 marca, o godzinie 5tej po południu.

= Dowiadujemy się z Wieku, że p. Korabiewicz, który założył pracownię fotograficzną w Paryżu wynalazł sposób wydobywania na fotografji kolorów bez użycia pendzla.

= W nadchodzącą sobotę rozpoczną się w Teatrze Rozmaitości, próby pamięciowe z komedji pod nazwą „Gwiazda.“

= Benefis pani Modrzejewskiej ma się nieodwołalnie odbyć w sobotę.

= Dzisiaj w „Hamlecie“ trzecie wystąpienie pana Neville.

= Opera włoska po „Hugonotach“ wystawi „Don Carlosa i Afrykankę. Nadto czynią się przygotowania do wystawienia żądanych przez publiczność kilku innych oper.

Dotychczas wiemy o zamiarze wystawienia Giova ny d'Arco i Freischütza.

= Dziś Śty Maciej, który zimę *straci*, albo ją *zb gaci.* Zdaje się, że zima w r. b., już jest straconą.

= Doszła do Warszawy smutna wiadomość z Księz twa Poznańskiego, że umarł tam w dniu 9 luteg r. b. w majątku swoim Punic Stanisław hr. Mycielsk syn Ludwika i Cenny z hr. Mielżyńskich. Ożeniony by z panną Marją Turno synowicą b. Jenerała b. w. p Gurno. Stryjem zmarłego był ś. p. Michał hr. Mycie ski także b. Jenerał b. w. p. znany był spółczesny z dowcipu i odwagi, a bratem jego jest ks. Micha Mycielski były przełożony zgromadzenia Jezuitó w Szremie w Ks. Poznańskim. Nieboszczyk odzna czający się w życiu zacnym charakterem nieopo szlakowaną prawością od spraw publicznych z powod słabowitego bardzo zdrowia oddalony, powszechny p sobie żal zostawia.

= Dziś zmarł ś. p. **Żmudziński**, Kasjer Kassy Gu bernjalnej.

= W Sielcach pod Warszawą, zmarła Petronel **Łuczak** w wieku lat 100.

— W dniu zaonegdajszym, w cyrkule Wolskim, o rozpalonego pieca w mydlarni pod Nr 31 na ulic Chłodnej zapalił się słup drewniany w ścianie sąsi dniego domu, dotykający pieca wspomnionego, le ogień natychmiast przez żołnierzy straży ogniowe ugaszonym został. Przyczem słup i część ściany w rąbano.

— Człowiek z nazwiska dotąd niewiadomy, lat oko ło 60 wieku mieć mogący, ubrany w ubogą odzie przybywszy do Łaźni parowej na Nowy-Zjazd, zasłal i pomimo udzielenia mu pomocy lekarskiej, zma nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawi domiono Sąd i ze strony Policji zarządzono sprawdz nie kto był ten człowiek.

— W cyrkule Zamkowym, pies pokojowy ukąs w nogę bawiącą się z nim dziewczynkę. Jak się p sprawdzeniu okazało, pies ten nie był wściekły—n dziewczynką zarządzono dozór lekarski.

— W dniu onegdajszym, na Pradze, zamężna star zakonna urodziła troje nieżywych dzieci, z który jedno jest męzkiej a dwoje żeńskiej płci. (G. P.)

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego o L. T. rs. 1 kop. 35, od Felicji P. rs. 1 dla bronzo wnika.

— *Panu B.* Przedstawienie Don Carlosa w Sobot Bilerów będzie można nabyć od czwartku w Wielkim Teatrze od godziny 4-tej do 5-tej po południu.

Przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy bilety sprzeda jeszcze p. Józef Grzywiński artysta dramatyczn w mieszkaniu swojem, ulica Warecka Nr 1.

— *Panu Sta. Wi.* — Szarada nie może być umie szczoną.

— *Rada Miejska Warszawska Dobroczynności Publiczne* Na zasadzie Art. 2 Najwyżej w dniu 1 czerwca 1871 r. z twierdzonej uchwały Komitetu do spraw Królestwa Polski go, oraz w myśl Art. 910 Kodeksu Cywilnego w Królestw Polskiem na posiedzeniu z dnia 28 stycznia r. b. postan wiła:

Uczyniony testamentem ś. p. Józefa Torańskiego z dn 10 (22) sierpnia 1873 r. zapis reszty majątku jaka się ok że po zaspokojeniu innych legatów, na rzecz Kassy wspa cia wdów i sierót po lekarzach, przyjąć na warunkach w p wyższym testamencie wymienionych i z zachowaniem pra osób trzecich. — Zarządzający czynnościami Rady K. *P chalski.* — Sekretarz Rady J. *Magnuski.*

Wiadomości z Cesarstwa.

— „Gazeta Petersburska“ podaje następują szczegóły o bawiącem obecnie w Petersburgu poselstwie bucharskiem:

Na czele poselstwa bucharskiego stoi Abdul-Kadyr-Bek-bej, mający około 40 lat wieku; uchodzi on u swoich rodaków za człowieka bardzo walecznego; przy zdobyciu przez rosjan posterunku Szachrisiaba, pomagał on naszym wojskom, biorąc udział w bitwie, przyczem odniósł kilka ran; przy przechodzeniu naszych wojsk przez posiadłości bucharskie, podczas wyprawy chiwińskiej, spotkał on nasze wojska na granicy i witał zwycięzcę Chiwy, jenerał-adjutanta von-Kaufmana. Poseł ma przy sobie dwóch sekretarzy: 1) Agirzę-Achmet-Uraka, i 2) Mirzę-Abdul-Wachaba. Pierwszy z nich odznacza się wykształceniem i światłym na życie poglądem. Był on już w Petersburgu w 1869 roku i napisał Pamiętniki o Rosji, obejmujące bardzo dokładne i dosadne wrażenia, jakie wywarły na niego życie europejskie i cywilizacja. Ten właśnie Agirza-Achmet-Urak jest literatem, poetą i zarazem astrologiem przepowiadającym z gwiazd przyszłość. Roztkliwiony obchodzoną powszechnie w Rosji uroczystością zaślubin Córki naszego ukochanego Monarchy, Agirza-Achmet-Urak napisał z powodu tego radosnego wydarzenia odę w języku starożytnym perskim, pod tytułem: „Palgawi.“ Oda ta jest zarazem akrostychem i chronogramem: pierwsze litery każdego wiersza tworzą imiona „Marja i Alfred,“ ostatnie zaś litery wierszy razem wzięte oznaczają rok ślubu.

Bucharowie oglądają codziennie wszystko co jest

godnego widzenia w Petersburgu, przyczem okazują szczere podziwienie dla potęgi Rosji. Oto uwaga charakterystyczna, zrobiona przez samego posła, Abdul-Kadyr-beja, po zwiedzaniu jednego z najwspanialszych w naszej stolicy gmachów: „Tak tu dobrze — powiedział on — że przewyższyło to wszelkie moje oczekiwania. Przekonany jestem, i że na tamtym świecie, w raju Mahometa, nie tak jest pięknie jak tu!“ (D.W.)

┼ S. p. **Edward Baron Rastawiecki**, Kawaler Orderów: Papiezkiego Sgo Grzegorza, Austrjackiego Franciszka-Józefa i Duńskiego Danenbrok, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, po kilko-letnich cierpieniach, wczoraj w 70 roku życia oddał Bogu ducha. Stroskana żona zaprasza Krewnych i Przyjaciół, na Nabożeństwo żałobne pojutrze w kościele Sgo Krzyża, o godzinie 11tej z rana, a następnie po Nabożeństwie na eksportację zwłok na cmentarz Powązkowski. —2306—

┼ Pojutrze, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. **Elfrydy** z Hr. **Tyzenhauzów** Hr. **Zamoyskiej**, odbędzie się za jej duszę Nabożeństwo żałobne w kościele Sgo Aleksandra o godzinie 10tej z rana. —2287—

┼ Pojutrze, jako w dzień imienin ś. p. **Aleksandra Chojnackiego**, b. Professora Progimnazjum w Łowiczu, odprawione będzie żałobne Nabożeństwo w dolnym kościele WW. Świętych na Grzybowie; na które pozostała żona, Znajomych i Przyjaciół zmarłego zaprasza.

┼ Dnia 26 lutego r. b. to jest w Czwartek, odprawiać się będzie wotywa żałobna, jako w dniu Imienin ś. p. **Aleksandra Stępińskiego**, Radcy Stanu, Rejenta Gub. Ziemiańskiej w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10-ej z rana, na które pozostała żona Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —2303

┼ Pojutrze, w kościele Sgo Józefa Oblubieńca, przy Krakowskiem-Przedmieściu, wprost Poczty, jako w rocznicę śmierci ś. p. **Walerji** z **Biłgorajskich Lewickiej**, odbędzie się o godzinie 11stej z rana, za spokój jej duszy żałobne Nabożeństwo; na które Krewnych, Przyjaciół i Znajomych nieboszczki zaprasza się. —2309—

┼ Ś. p. **Jan Piotrowski**, b. Urzędnik Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, b. Uczeń Szkoły Sztuk Pięknych, przeżywszy lat 34, onegdaj, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeniósł się do wieczności. Pogrążona w głębokim żalu żona, zaprasza Przyjaciół i Znajomych zmarłego, na eksportację zwłok z kaplicy Stej Anny, jutro o godzinie 4tej po południu, na miejsce wiecznego spoczynku, a w następnym dniu na Nabożeństwo żałobne o godzinie 10tej z rana w tymże kościele. —2272—

┼ W dniu wczorajszym rano, po długich i ciężkich cierpieniach, zakończył życie ś. p. **Feliks Dotrzyma Wejchert**, Intendent Pałacu Namiestników, Kawaler Orderów, przeżywszy lat 46. Pogrążona w smutku wdowa wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na Nabożeństwo żałobne odbyć się mające jutro o godzinie 10tej rano, w kościele Sgo Antoniego, i następnie na wyprowadzenie zwłok nieboszczyka z tegoż kościoła na cmentarz Prazki, w tymże dniu o godzinie 4tej po południu. —2271—

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

„Independance belge“ otrzymała depeszę z Santander, że wojska rządowe zdobyły wiele pozycji zajmowanych przez Karlistów nad Nerwionem zapewne na prawym brzegu rzeki, około Bilbao i pomiędzy tem miastem a Portugaletą. Data boju nie jest wyraźnie wskazaną. Rządowi ponieśli dotkliwe straty; karliści walczą z uporem i męztwem, na jakie sprawa ich nie zasługuje. Z Estelli nadciągnął Dorregaray—oczywiście z korpusem posiłkowym, którego przeprowadzenie nie przedstawiało mu żadnych trudności a było nakazane przez sam fakt przerzucenia się Morionesa na zachód Bilbao. Zasilenie 20-tu batalionów jakie mieli Karliści na linji Nerwjonu było nieuchronną koniecznością; w pochodzie z Estelli nastąpić musiało opóźnienie które pozwoliło generałom rządowym na słabsze siły karlistów uderzyć, co przy taktycznej wyższości do zwycięztwa doprowadziło. Zresztą zwycięztwo to jest dopiero w robocie. Oczekiwać należy dalszych doniesień, które dziśby nadejść powinny, jeśli tylko zaszły istotnie w Biskai wypadki wojenne większej doniosłości.

Skutek okazał, że plan przerzucenia wojsk rządowych pomiędzy Santander i Santonę był dobrym. Podobno myśl do powzięcia go poddał stary Espartero, do którego Moriones jeździł umyślnie, kiedy się nad Ebro znajdował. Patrząc na nagłe rozwinięcie się sił wojskowych Morionesa nad Nerwjonem, możnaby wątpić o rzeczywistości jego pochodu wzdłuż Ebro, jego dobijania się do Alawy i Nawarry. Ruchy te służyły tylko za zasłonę do ukrycia istotnych zamiarów. Chciano odciągnąć uwagę karlistów od Bilbao i siły ich rozdwoić, jakoż trzymanie się oddziałów karlistowskich w Estelli wtedy kiedy wojska rządowe miały zagrozić Bilbao było szczęśliwem następstwem manewrów na południu Alawy i Nawarry. Oprócz zasilenia Tolozy, Moriones miał jeszcze przed sobą obowiązek strzeżenia Primo-Rivery, zmierzającego do San Sebastian dla przewiezienia się nad Nerwjon. Względy te wymagały obecności oddziału Morionesa na południowych krańcach Alawy. Napad na Guardia i zdobycie tego punktu kazały myśleć, że generał rządowy działać będzie na Bilbao od południa. Trzymanie wojsk około Castrourdiales wydawało się niewłaściwem w obec działań w tym kierunku zamierzonych.

Karliści w Katalonji na jednakowym ciągle stopniu panowanie swego oręża utrzymują. Wojna podjazdowa zmusza wojska rządowe do obsadzania miast garnizonami, a te znowu niezdolne są wzrosnąć do takiej siły, aby nagła, mało czasu i zachodów kosztująca koncentrancja karlistów nie sprowadzała oblężeń, które niejednokrotnie już, jak wiemy, pociągały za sobą zdobywanie miast przez armję Karola VII. W ostatnich czasach Gerona i Berga znalazły się osaczonemi przez karlistów. To ostatnie miasto kilka razy już w roku zeszłym przechodziło z rąk do rąk. Wojska rządowe nie mogą nigdzie wystąpić w większej sile, drobne garnizony choćby im chwilowo nic nie groziło same po za mury wychylić się obawiają, aby nie być zaskoczonemi przez karlistów z pod ziemi prawie wyrastających. Wojna partyzancka trudną jest do przytłumienia tam gdzie wojska nie mogą spełnić naraz podwójnego zadania i trzymać garnizonów i zgromadzić większych sił w polu, a w tym położeniu właśnie wojska hiszpańskie w Katalonji.

W Madrycie krążyła w przeszłym tygodniu wieść o zdobyciu Berga przez Karlistów.

Wystąpienie biskupa strasburskiego Raesa na posiedzeniu zeszłotygodniowem sejmu niemieckiego głęboko dotknęło i resztę reprezentacji i mocodawców jej w kraju tyle jeszcze żalu do Niemiec i idei ich państwowej mających. Pougnet formalnie w d. 19 b. m. przeciwko samozwańsťwu Raesa zsprotestował. Ośmiu innych deputowanych w d. 20 b. m. zażądało wciągnięcia do protokułu tej okoliczności, że się od głosowania nad wnioskiem Teutscha wstrzymali, aby nie sądzono że głosowali przeciwko niemu. Deputowani alzaccy w ogóle zawiedli oczekiwanie ludności, która ich wysłała. Mimo jedności ducha ożywiającego wyborców w wybranych nie widać wcale jedności zamiarów i działań; nie widać odwagi i energji jaką posiadać winno niestarte o rzeczywistość uczucie. „Indep. belge“ słusznie upatruje w łonie 15 deputowanych aż trzy osobne opinje polityczne: Teutscha, który bezwzględnie zabór potępia i pragnie wrócić do Francji; Raesa, który uznaje następstwa „wolnej umowy dwóch wielkich narodów“ (traktat frankfurcki) i tych ośmiu, którzy nie chcą, aby ich mieszać pospołu z niemieckim, ale wyraźnie czego chcą nie mówią.

Rzecz bardzo prosta, że stronnictwo patryotów francuzkich pragnie teraz koniecznie wywołać z pośrodka samych wyborców manifestację, którąby potępiła samozwańcze oświadczenie Raesa. W tym celu dwaj najlepsi członkowie deputacji sejmowej alzackiej przybyli do Strazburga i jeżeli im władze niemieckie pozwolą na agitację, można się spodziewać uroczystego aktu protestacji z tego samego Strasburga, który wybrał niefortunnego reprezentanta. Wrażenie wypadku środowego zostanie znacznie zatartem przez umiarkowany nawet objaw opinji bezpośrednio z kraju wychodzącej; do zupełnego zmazania rachunku potrzebne byłoby wytworzenie się w samej deputacji sejmowej takiej większości którąby przejęła się duchem Teutscha, Lautha i Pougneta. Dopiero z chwilą utworzenia się takiej większości można będzie mówić o opozycji alzackiej o patryotyzmie Alzatczyków, których wspólność wielkich kolei dziejowych, rozumna wspólność wolnego ducha ludzkiego silniej wiązać musi z Francją niż ich węzły pokrewieństwa naturalnego, wiązać mogą z Niemcami.

„Elsässer Journal“ półurzędowy dziennik Strasbourski uważa słusznie wystąpienie Raesa i zachowanie się w obec niego innych deputowanych alzackich za fakta wielkiej doniosłości. *Comme de raison* dziennik musi potępiać wystąpienie Teutscha, nie szczędzi wszakże przytem i ostrych słów przygany dziennikom niemieckim, które artykułami swemi o protestacji Teutscha okazały jakiego to rodzaju braterstwo przynoszą Alzatczykom. „Elsässer Journal“ ulega wpływowi kancelarji związkowej; zatem książę-kanclerz nie jest z występowania dziennikarzy zadowolonym. W ogóle od początku zajęcia broni on polityki cierpliwego wyczekiwania, nie drażnienia Alzatczyków, przywiązania ich do Niemiec nie dobrobytem materjalnym, bo tego już mieli obficie w związku z Francją, ale wielkim ruchem idei, węzłami nauki, umiejętności i sztuki. Książę umie w potrzebie patrzeć okiem filozofa; nie zawsze ma na sobie mundur kirasjera pruskiego.

W tych dniach przy rozprawach nad prawem prassowem, pan Bismarck musiał bronić systematu zakazowego, jakiego się trzymają w Alzacji i Lotaryngji władze policyjne względem prassy. Uczynił to w sposób stanowczy, ale w formie bardzo przystępnej, grzecznej, nieobrażającej Alzatczyków. Co do samego prawa prassowego, które wiele niechęci obudziło i odniesione do poziomu pojęć panujących na zachodzie, okazuje się bardzo niewystarczającem, to wprawdzie dość słychać krzyku w dziennikach i w opinji bezpośrednio wydzielającej się z tłumów; krzyk ten wszakże nie przeszkodzi utrzymać się paragrafowi 20, który stanowi główny kamień w całym projekcie. Niemcy zdolni są do postępowania naprzód lub uchylania karku, nigdy do oporu nie będącego walką. P. Bismarck tyle razy już odniósł nad nimi górę, że i w tym razie wszystko pójdzie po jego woli.

Telegraf uważa sobie za obowiązek donieść z Bukaresztu, że ks. Fryderyk Hohenzolern miasto to opuścił i wraca do Niemiec.

Komissja specjalna z gr. narodowego postanowiła zakwalifikować deputowanego Martyniki Bloncourt pod sąd wojenny za sprawy komuny.

Anglicy d. 28 stycznia zajęli Kumassi. Król Aszantjów Koffi wraz z rodziną swoją wpadł w ich ręce.

Dzienniki paryzkie podają ważną w obecnych okolicznościach wiadomość, że Midat-pasza niegdy wielki wezyr najsamodzielniejszy mąż stanu w Turcji z paszaliku swego w Azji mniejszej powołanym został do Konstantynopola. Mają mu powierzyć wyższe stanowisko w rządzie.

Zbliżająca się pora mussonów i deszczów, wygania Holendrów z Aczynu. W tę porę pod równikiem wojować trudno. Część wojska wraz z artyllerją nie użytą do obrony fortów miała wrócić na Jawę. W portach zostałyby tylko załogi. „Indep. belge“ twierdzi, że Holendrzy nie wznowią już wyprawy i poprzestaną na posiadaniu zdobytego terytorium; przy pomocy marynarki to posiadanie dozwoli im krok za krokiem postępować w zdobywaniu Aczynu. Takiego systematu trzymali się względem dawniej zajętych na Sumatrze państw malajskich.

Cofnięcie się głównych sił holenderskich nastąpowało by w warunkach wcale dla przyszłego panowania niepomyślnych, gdyby się sprawdziła wiadomość, jaką odebrano dnia 20 b. m. W Amsterdamie według doniesienia gazety angielskiej wydawanej w Penangże dnia 1b b. m. przyszło do bardzo żywych utarczek w których Holendrzy ponieśli znaczne straty. Mają mieć wielu zabitych i ranionych. Aczyńcy przerzedzili im kadry oficerskie.

RÓŻNOŚCI.

August II-gi, elekt saski, będąc pewnego razu w Wenecji, w czasie balu maskowego zbliżył się do stołu gry, gdzie na znaczne grano summy i postawił talara na kartę.

— Czy to dla służącego? — zapytał ironicznie bankier — i odsunął na bok tak małą kwotę.

— *Va banque!* — zawołał król.

Gdy bankier spojrzał na mówiącego znacząco oczekując na stawkę, król wskazał mu pod dominem kosztowne klejnoty.

Bankier grę rozpoczął... Król wygrał. Zmieszany bankier ze drżeniem posuwał pieniądze ku wygranemu, lecz August zdjął maskę z oblicza i odwróciwszy się tyłem do bankiera rzekł odchodząc:

— To dla służącego, mój panie!

* *
*

Trudno być prorokiem we własnym kraju, może to powiedzieć o sobie mieszkaniec pewien miasteczka Hoanef, w Niemczech. Przepowiadał on koniec świata na dzień 18 stycznia r. b.

Na Nowy Rok zabił on jedyną swą kozę, podzielił mięso na ośmnaście części, aby starczyło na tyleż dni i urządził się w ogóle tak, że jak to powiadają: „był gotów.“

Naśladowali go w tem liczni zwolennicy, sąsiedzi, a w domu proroka codziennie odbywało się zebranie, na którem rozpamiętywano marności ziemskie i zeskruchą sposobiono się do wieczności.

Nadszedł dzień 18 stycznia—czekano na „zdruzgotanie ziemi,“ niecierpliwiono się, jeszcze dwie godziny—godzina—pięć minut—i przeszedł dzień cały, a świat ani się zachwiał!

Zawód ten do tego stopnia oburzył Honefczyków, że obili proroka, i gdyby nie była się w to wdała władza, byliby dom jego zburzyli do szczętu.

* *
*

Kobieta należąca do szanowanej powszechnie wokolicach Crefeld familji, uciekła od męża i dzieci z kochankiem. Po niedługim jednakże czasie powróciła, prosząc o przebaczenie.

Lecz uwodziciel jej poprzysiągłszy zemstę, przybył 7 t. m. uzbrojony w rewolwer do jej domu i zastrzelił ją i dziecko, które na ręku trzymała.

Strzelił jeszcze do nadbiegającego męża, lecz chybił. Morderca został natychmiast uwięziony.

— Opuściło prassę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dziełko p. t.: **Półtony humorystyczne**, zebrane przez *Złotego Lola* i *Oskara Młota*. Cena egzemplarza kop. 20 (złp. 1 gr. 10). Skład Główny w księgarni Jana Breslauera. Ulica Miodowa Nr 489d.
—1728— (3—3)

— *Panie Redaktorze!*— Od pół wieku istniejąca firma nasza w Warszawie, zajęta pracą w obranym zawodzie, nigdy dotychczas nie występowała, ani z reklamą dlu swoich wyrobów, ani też z polemiką mającą na celu przyganę innych, pracujących w tym samym fachu, przedsiębierców.

I zapewne upłynęłoby drugie pół wieku, w podobnem, ze strony naszej milczeniu, gdyby nie polemika zawiązana w szacownem piśmie pańskiem, przez pp. Janowskiego i M. K. w której drugi zarzuca pierwszemu, że niewłaście dodaje w anonsach do sworjej firmy, wspomnienie o naszej—pierwszy zaś usprawiedliwia sią z powodów, dla których tak postępuje.

Wprawdzie i ten spór cały, nie zajmujący pewnie czytelników Pańskich, pozostawilibyśmy na stronie, gdyby nie myśl, że Szanowna Publiczność Warszawska której długoletniemi względami prawdziwie się chlubimy, uważając je za najdroższą pracy naszej nagrodę, nie została narażoną na wprowadzenie Jej w błąd jakiś, przez ową, po za obrębem wiedzy naszej toczoną polemikę. Z tego więc jedynego powodu, mamy honor oświadczyć tu jawnie, iż opuszczając zajmowany przez nas lokal w teatralnym gmachu, nie upoważniliśmy p. Janowskiego do posługiwania się naszą firmą, jako dodatkiem do swojej, i że zamierzając długo jeszcze służyć Publiczności, z obowiązującą nas gorliwością, pragniemy dla siebie samych tylko zachować firmę odziedziczoną prawnie i utrzymać ją o własnych siłach, żywiąc to przekonanie, że i pan Janowski odtąd, będzie się kontentował swoją, która, nie wątpimy, wystarczy Mu do pozyskania pożądanego rozgłosu. Z uszanowaniem **Lourse et Companie**, w hotelu Europejskim.

— W tej samej lokalności, na Krakowskiem-Przedmieściu, w domu poprzednio Grodzickiego, Nr 411 (7), gdzie dawniej istniała Fotografja Klocha i Dutkiewicza, powstał obecnie tej samej natury Zakład nowy, pod firmą *Aleksandra Kowalińskiego i S-ka.* Zakład ten w dzisiejszym stanie swej organizacji zaopatrzony w najnowszej konstrukcji apparata, akcessorja i meble, wprost z Paryża sprowadzone, zajaśniał całą świetnością i wszelkiemi zgoła udogodnieniami, jakich tylko po pierwszorzędnym zakładzie wymagać by można.

Artystyczne zdolności p. Kowalińskiego, jakiemi się już dał poznać z licznych prac swoich, zamiłowanie obranego zawodu i gruntowna znajomość fotografstwa, pracą lat wielu zdobyta, są rękojmią, że nowo powołany do życia zakład, stanie się użytecznym dla rozwoju sztuki i dla społecznego pożytku. Każdy rodzaj produkcji fotograficznych, jak: portrety kolorowane olejno, akwarellą, heljominjatury, bilety emaljowane i t. p., będą nosić na sobie piętno estetyki i artyzmu. Pietnaście tysięcy klisz dawniejszych prac poprzedniego zakładu, pomiędzy któremi są portrety wielu znakomitości, oraz zajmujące widoki miasta, pejzaże jego okolic i wnętrza pałaców, pozostały na miejscu do dalszych zamówień publiczności. —2252—

— W imieniu ś. p. mego kolegi zmarłego przed dwoma laty, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie W. *Jarockiemu*, kupcowi utrzymującemu skład bielizny przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, za rozciągniętą opiekę nad wdową z 6giem dzieci, której tenże udziela pomoc dając jej zarobkować w swym zakładzie, oraz i za udzieloną nieraz jej zapomogę.
—2291— Kolega zmarłego jej męża *J. E.*

— Komitet Towarzystwa Muzycznego, uprasza uprzejmie osoby życzące sobie mieć odczyty treści muzycznej w Towarzystwie, aby zechciały zgłaszać się do Komitetu, dla przedstawienia przedmiotu odczytów i porozumienia się co do bliższych szczegółów.
—2304—

Świadectwo.

Poświadczam niniejszem, jako Student 4tej klassy Gimnazjum Vgo w Warszawie, jąkający się bardzo mocno od lat 15stu, po trzech-tygodniowym kursie u Wgo *Denhardta*, zupełnie od wady tej uwolnionym został, skutkiem czego obecnie płynnie mówi i czyta; które to świadectwo dla wiarogodności własnorecznem. pismem i podpisem stwierdzam.

Warszawa, dnia 9 (21) lutego 1874 roku.
Dr Łuczkiewicz.
—2279— Prof. Ces. Warsz. Uniwersytetu

— **Adamczewski Stanisław**, Architekt, powrócił z Zagranicy i mieszka na Placu Ordynackim, Nr 3, gdzie Pracownia Rzeźbiarza Wgo Pruszyńskiego. —2281—

— **Professorowie Warszawskiego Uniwersytetu** w prowadzonych przez siebie klinikach, **udzielają** chorym przy chodnim **pomocy lekarskiej bezpłatnie**, w następujące dnie i godziny:

W chorobach chirurgicznych, codziennie od godziny 12—1, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Girsztoft.**

W chorobach chirurgicznych, we Środy i Soboty od godziny 9 10, w szpitalu Dzieciątka Jezus, **ProfesorKosiński**.

W chorobach wewnętrznych, codziennie od g. 11—12, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Lambl.**

W chorobach wewnętrznych, we Środy i Piątki od godz. 11 i pół do 12 i pół, w szpitalu Dzieciątks Jezus **Prof. Andrejew.**

W chorobach wenerycznych i skórnych niewenerycznej natury, w Środę i Niedzielę od 11 do 12, oraz w cierpieniach gardła wenerycznej i nie wenerycznej natury, we Wtorki i Piątki od 11—12, w szpitalu Ś-go Łazarza, **Prof. Trautvetter.**

W chorobach ocznych, codziennie od, 12 w szpitalu Ś-go Ducha, **Docent Wolfring.** —7—0 —1982—

Ostatni kurs dla jąkających się

rozpocznie się **25 lutego** r. b. **Do tego tylko czasu** zapisywać się można, codziennie między 4 a 6 po południu.

DENHARDT,

w mieszkaniu Dra Kazimierza Rosenthala, Nowe Miasto Nr 19. 5—7 — 1650 —

Instytut Leczniczy Gimnastyką

M. Olszewskiego, przy ulicy Długiej Nr 20, przyjmuje chorych od godz. 9-ej do 1-ej rano. Lekcje zaś Gimnastyki hygienicznej i fechtunku, odbywają się w godzinach po południowych. 2—3 — 2123 —

Jest do sprzedania z wolnej ręki

Dom murowany Nr 1578b

w środku miasta, przy ulicy Widok (Nr 6). Warunki bardzo przystępne i dogodne. Dom trzypiętrowy, nowy, w najlepszem stanie, mieszkania z całą elegancją i wygodami urządzone. Wiadomość na Placu Zielonym, w domu Nr 10, w Zakładzie Rękodzielniczym dla kobiet.
2—3 — 2172 —



ZARZĄD DÓBR KOŻUSZKI,

w gubernji Wnrszawskiej, powiecie Sochoczewskiem, w pobliżu miasta Sochaczewa, nad samym traktem Warszawsko-Kaliskim położonych, podaje do wiadomości, że od d. 1-go Lutego r. b. **Dowcip,** ogier czystej krwi angielskiej, po Rieverze od Fulti, stanowić będzie klacze za opłatą rs. 30. Dozwala się do jednej klaczy trzy poskoki. Kwity na opłaconą należność i świadectwa stanówki, wydawane będą przez miejscowy zarząd. —1413 6—6

TIVOLI.

Dziś we Wtorek d. 24 Lutego roku bieżącego, koncert utalentowanej śpiewaczki dramatycznych oper z Medjolanu Panny **Rossini**. Znanego ze swych zdolności komika z Wiednia Pana Lebourd i Loubretki z Wiednia Panny Kossari. — Muzyka Pana M. Stankiewicza. — Wejście kop. 30. Początek o godzinie 8 wieczorem. Program nabyć można przy wejściu.
1—1 — 2308 — **W. REINER.**

15,000 rs.

potrzebne są na hypotekę Dóbr Ziemskich, wielkie bezpieczeństwo przedstawiających. Wiadomość bliższa u W-go Chruszczewskiego Adwokata, Długa Nr 1, do godziny 10 z rana i od godz. 5 po połuduiu. 2—3 — 2254 —

OLEJKI I WODY
do włosów

w rozmaitych zapachach: **Huile-Philocome, Oriza oil, Huile Antique, Macassar oil, Huile de Quinquina, Glycoblastol, Brillantine, Bandeline.** Do mycia głowy i wzmacniania włosów: **Eau Athenienne, Tonique Quinine, Honey Water, Laution Caumau.**— Olejki od **20 kop.** Wody od **45 kop.** flaszka, do najlepszych tak co do zapachu jakoteż gatunku. **W Handlu Perfumerji Zagranicznej W. B. Saiechowskiego,** przy ulicy Nowo-Senatorskiej, Nr 8. 3—6 — 13,165 —

OPERATORKA ODCISKÓW

Podejmuję się operacji takowych. Najboleśniejsze i zadawnione **odciski** operuję bez bólu i użycia ostrych narzędzl, w przeciągu 5-ciu minut.

Osoby interessowane przyjmuję każdodziennie od godziny 10-tej do 12 i od 2 do 5.

Ulica Pańska Nr 5 nowy, czwarty dom od ulicy Wielkiej.
4—6 — 1897 — **BIELIŃSKA,**

Nagrody rs. 100.

W dniu wczorajszym w przejeździe ulicami Granieczną Królewską, zgubiony został pugilares zawierający: **rs. 700** storublowemi papierkami, rs. 80 lub 81 mniejszemi, weksel na rs. 800 płatny 25 b. m. na dom Giwartowski, Rosenthal et Neufeld, ostatecznie in blanco przez G. Mayersohna cedowany, jakoteż list i bilety wizytowe poszkodowanego. Znalazca raczy odnieść do J. L. EHRLICHA, Senatorska, Nr 18, za powyższą nagrodą. 1—1 — 2300 —

OPERA WŁOSKA.

W Środę 25 Lutego
Hugonoci. Abonament litera A.
Panie. Mariani, Marzi, Meccoci. Panowie: Pavani, Sevestre, Bntti, Feitlinger, Roig, Sawicki, Suszyński.
w Piątek 27 Lutego
Hugonoci Meyerbeera. Abonament lit. B.
W próbie. **Don Carlos i Afrykanka.**

TEATR WIELKI.
Dziś: **Hamlet** -- Jutro: **Gli Ugonotti** ab. B. Nr 9.
TEATR ROZMAITOŚCI.
Jutro: **Przechodzień, Przezorna mama.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 24 Lutego 1874 roku.

Półimperiały Ros. rs. 6 kop. 9.
Dukaty Holenderskie rs. 3 kop. 60.
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 10.
Austrjackie floreny w bilet. k. 65.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE i KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.)	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	94	45	94	15
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	93	95	93	65
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869.	92	55	92	25
Listy zastawne miasta Warszawy. .	87	70	87	40
Listy Likwidacyjne rs. 100.	78	80	78	50
Obligacje kolei żel. Terespolskiej .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860. . .	97	75	96	75
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . (	166	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . (				
„ „ „ „ z r. 1866 . (	166	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . (				
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	88	—	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej .	70	—	68	50
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej. .	—	—	143	25
Akcje Dr. żel. War.-Tarespolskiej. .	114	—	113	25
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	—	—	127	—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej	101	50	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . . .	102	50	101	75

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. $68^{8}/_{9}$.
Od Likwidacyjnych kop. $92^{2}/_{9}$.
Od Listów Zastawnych nowych kop. $86^{2}/_{9}$.
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $198^{11}/_{18}$
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. 15 rs. 107 k. 85
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 28 rs. 7 k. 26.
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 15 rs. — k. —
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 96 k. 75 rs. — k. —
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. —, żądano rs. —.

— Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warsz. stóp 6 cali 9.

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem ciepła stopni 1.62, dziś rano ciepła st. 1.22, w południe ciepła st. 1.29. Barometr: 760 mm. (Odmiana).

Kantor Bankierski
S. NEUMANN,

na Krakowskiem-Przedmieściu, w Pałacu JW. Hr. Krasińskiego, dawniej Grodzickiego, Nr 7.

Kupuje i sprzedaje wszelkie monety i papiery publiczne tak krajowe jak i zagraniczne.

Wystawia przekazy na domy Bankierskie w Petersburgu, Berlinie, Wrocławiu, Drezdnie, Wiedniu, Krakowie, Paryżu, Brukselli, Zurichu, Londynie.

Z przyczyny zbliżania się w dniu 1 (13) Marca losowania **Pożyczki Premjowej Rossyjskiej**, której główne wygrane są rs. 200,000, 75,000, 40,000, 25,000 i wiele pomnicjszych, **Kantor takowe sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami na wypłaty w ratach miesięcznych. po rs. 5 i 10 lub więcej;** od chwili wniesienia zadatku, każda wygrana jakaby padła na zakupioną Pożyczkę Premjową należy do nabywcy, za ubezpieczenie od amortyzacji kupujący nie wynagradza.

W tymże Kantorze w ostatniem losowaniu Pożyczki Premjowej I Emisji dnia 2 (14) Stycznia 1874 roku bilet premjowy Nr 6924/3 kupiony na terminowe rozpłaty **wygrał rs. 5000**, które Kantor pomimo trzechmiesięcznego terminu po wyjściu tabelki wypłacił właścicielowi A. M. b. urzędnikowi w Częstochowie tamże za kwitem przed Rejentem W-nym Owsianym zeznanym.

Zlecenia z prowincji wykonywa śpiesznie i akuratnie. 2—10 — 2316 —

Redaktor Herman Benni. **Wydawca Gustaw Gebethner**

W drukarni „Kurjera Warszawskiego."—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz Dodatek.)